

Zofia Sokolewicz

z.sokolewicz@uw.edu.pl
<https://orcid.org/0000-0003-4876-5945>

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Wydział Historyczny
Uniwersytet Warszawski

Polsko-Japońska Akademia Technik Komputerowych

Dziedzictwo, pamięć, ciągłość

Heritage, Memory, Continuity

Streszczenie: Kazimiera Zawistowicz-Adamska jako pierwsza wśród polskich badaczy terenowych przyjęła zasadę uznania swoich informatorów za indywidualne podmioty. Jej książka *Społeczność wiejska* jest dowodem nie tylko doskonałego warsztatu, ale także zawiera istotną warstwę etyczną. Jako jedna z pierwszych podkreślała znaczenie badawczego kontekstu sytuacyjnego. Taką postawę badawczą kontynuowała jej uczennica – Bronisława Kopczyńska-Jaworska, ale w swoich badaniach prowadzonych w okresie PRL, a zwłaszcza w doborze pytań stawianych informatorom, była ograniczona polityką rządzącej partii, o czym otwarcie napisała po latach. Autorka kładzie akcent na to, że dziś wciąż odkrywamy nowe, „białe” pola w historii naszych badań terenowych, po latach uświadamiamy sobie znaczenie ciągłości w nauce oraz więzi z naukowymi przodkami.

Słowa kluczowe: dziedzictwo, pamięć, wywiad etnograficzny, badania etnograficzne

Summary: Kazimiera Zawistowicz-Adamska was the first Polish field researcher to adopt the principle of treating her interviewees as individual subjects. Her book *Społeczność wiejska* [*The Rural Community*] not only constitutes an eloquent proof of her excellent research skills, but also contains a vital ethical stratum. Zawistowicz-Adamska was one of the first scholars to highlight the importance of the situational research context. This approach was adopted also by her disciple, Bronisława Kopczyńska-Jaworska, even though her research, being conducted in the period of the People's Republic of Poland, was acutely constrained by the policies of the ruling party, especially with respect to the selection of questions she could ask her interviewees; years later she frankly wrote about this aspect of her work. The author emphasises the fact that now, decades later, blank pages in the history of our fieldwork are still being discovered, and we come to appreciate the importance of continuity in scholarship and the value of maintaining links with our intellectual ancestors.

Key words: heritage, memory, ethnographic interview, ethnographic research

Translated by Klaudyna Michałowicz

Zmiany mające dokonać się w nauce są zazwyczaj sygnalizowane pojawieniem się nowych słów. Nie zawsze powodują one rewolucję, tak jak było z funkcją i funkcjonalizmem Bronisława Malinowskiego. Przeważnie nie zdajemy sobie sprawy z nadchodzącej zmiany. Nasze dojrzewanie do jej zauważenia i docenienia wymaga czasu.

Nowoczesność skłoniła nas do uznania nowych pojęć: podmiotu, refleksji, tożsamości. Zmieniło się rozumienie autorytetu, niektórzy z filozofów wieścili jego zmierzch. Idea wspólnotowości, uznana za remedium na uporządkowanie Europy po dramacie II wojny światowej, była powodem do podkreślenia znaczenia dziedzictwa. Wprowadzenie tego pojęcia do dokumentów Rady Europy (1951, 1954), a następnie do Traktatu z Maastricht (1991) jako terminu politycznego, sprawiło, że jest ono w tej chwili wszechobecne, a nawet nadużywane.

Nie można jednak zanegować znaczenia dla nauki dziedzictwa oraz kojarzonych z nim pojęć pamięci i ciągłości. Dawniej częściej posługiwano się terminem „tradycja” i było ono wystarczające również w określaniu wspólnoty. Czyżby jednak jego silny związek z dookreśleniem „ustna” sprawiał, że uznaliśmy je za zbyt wąskie dla opisu współczesnej wspólnotowości? W tym wspólnot uczonych?

Nowe pojęcia prowokują do nowych pytań, w tym pytań o nasze dziedzictwo naukowe. Co pamiętamy z ponad stuletniej historii naszej dyscypliny? Kogo zaliczamy do naszych przodków? Jak korzystamy z ich doświadczenia? Czy są nam bliscy, czy pozostają tylko bladym wspomnieniem przywoływanym z okazji jubileuszy? Ile czasu zajęło nam uznanie ich dokonań i wyciągnięcie z nich wniosków? Pójście za ich przykładem? A czy można żyć nie mając korzeni?

W pewnym wieku człowiek dokonuje bilansu życia, uzmysławia sobie komu i co zawdzięcza. Uczymy się nie tylko od Mistrzów, ale podczas każdej dyskusji, w trakcie każdej rozmowy. Nawet przypadkowo rzucone słowo może otworzyć nam jakieś drzwi, skłonić do myślenia. Tak było w przypadku moich spotkań z profesorem Kazimierą Zawistowicz-Adamską i jej uczennicą, a moją mądrą koleżanką, Bronką Kopczyńską-Jaworską. Tym wspomnieniem chciałabym niejako spłacić dług, jaki mam wobec obu pań, i nawiązać do tego, czego się od nich nauczyłam. W tym celu muszę się cofnąć do 1954 roku.

W 1954 roku jesienią odbyło się we Wrocławiu spotkanie Komitetu Redakcyjnego Polskiego Atlasu Etnograficznego (PAE), w którym wzięli udział Anna Kutrzebianka, Jadwiga Klimaszewska, Kazimiera Zawistowicz-Adamska oraz redaktor naczelny PAE – Józef Gajek. Zosia Staszczak i ja pełniłyśmy funkcję sekretarek, roznosiłyśmy kawę. Nie pamiętam, czy na tym spotkaniu, czy może na poprzednim zebraniu, byli też Kazimierz Moszyński i Kazimierz Nitsch. Posiedzenie było poświęcone podsumowaniu materiałów terenowych na temat narzędzi rolniczych zbieranych w 1953 i 1954 roku według dwóch, nieco różniących się szczegółowością kwestionariuszy. W obu kwestionariuszach była rubryka „dane o informatorze”, którą badacz musiał wypełnić. I to stało się przedmiotem sporu, o którym chcę opowiedzieć.

Niektórzy badacze PAE ograniczali się do podania imienia i nazwiska rozmówcy, nazwy wsi, inni – w tym badacze z ośrodka łódzkiego – podawali także, nieraz rozbudowane, okoliczności prowadzenia wywiadu. Zapadła mi w pamięć scena, w której profesor Gajek, postawny mężczyzna, pomagając sobie gestykulacją szeroko rozłożonych rąk, zwracał się do milczącej profesor Zawistowicz-Adamskiej krzyżując, że „pranie nie ma nic do pozyskania informacji o tym, kiedy we wsi używano sierpów i drewnianych pługów”. Pani Profesor próbowała wyjaśnić dlaczego uważa, że należy opisać kontekst prowadzenia wywiadu, lecz jej cichy głos nie miał szans w starciu z głośnie elokwencją Józefa Gajka. A chodziło o wywiad Bronki Jaworskiej, podczas którego informatorka prała bieliznę, wobec czego badaczka opisała tę sytuację w odpowiedniej rubryce kwestionariusza. Nie pamiętam, by którakolwiek z obecnych wtedy osób włączyła się do tego sporu.

Prawdę mówiąc wtedy nie rozumiałam, o co chodzi. Według profesora Gajka informator był jedynie źródłem informacji, a to, w jakich okolicznościach ona zostaje uzyskana było sprawą wtórną. Takie myślenie uprzedmiotowiło informatora, przypominało sytuacje z przełomu XIX i XX wieku, kiedy chłop, stojąc przed gankiem dworu i mnąc czapkę w rękę, śpiewał ludowe pieśni, np. Oskarowi Kolbergowi. Dochodzenie do zrozumienia tego, czym są „okoliczności wywiadu” oraz tego, że informator jest jego podmiotem, a nie przedmiotem, zajęło mi trochę czasu. Ale nie zapominałam tej sceny i często do niej wracałam myślami.

Profesor Zawistowicz-Adamska podjęła ten temat po latach. Kiedy spotkałyśmy się w Łodzi na jej jubileuszu 50-lecia pracy naukowej zapytała mnie, jak mogę pozwolić na to, by moi uczniowie pomijali w dokumentacji wywiadu dane o informatorze? Byłam już wtedy kierownikiem Katedry Etnologii na Uniwersytecie Warszawskim, a moi „młodzi gniewni” koledzy, zafascynowani strukturalizmem i semiotyką, szukali w terenie konkretnej treści wierzenia czy zachowania. Wiedza o informatorze nie była im potrzebna. Zresztą w samym słowie „informator” ukryte jest znaczenie, że jest on źródłem informacji, czyli celem wywiadu jest pozyskanie informacji, a sposób jej uzyskania jest raczej wtórny.

Tymczasem już w czasie badań w Zaborowie (1938) dla profesor Zawistowicz-Adamskiej liczył się przede wszystkim człowiek. Napisana po tych badaniach *Społeczność wiejska* jest cudowną, introspektywną książką, jedyną do dziś w polskiej etnografii, w której badacz ujawnia swoje przeżycia, w tym niepowodzenia i słabości, opinie, troski o swoich rozmówców, młodzież wiejską, liczy się z ich zdaniem (Zawistowicz-Adamska 1948). Pokazała w niej K. Zawistowicz-Adamska, że badacz i rozmówca tworzą jedność, że etyka jest częścią metodologii. Profesor była tego świadoma na kilkadziesiąt lat przed tym, zanim zasada ta weszła do kanonu antropologii.

Takie podejście nie wynikało z przyjęcia jakiegś określonej filozofii poznania, choć można ją było dostrzec w podtekście. Było raczej rezultatem zarówno wrażliwości własnej, jak i poczucia odpowiedzialności obywatelskiej, w tym świadomości istnienia wciąż nierozwiązanej kwestii chłopskiej, pozytywistycznego przekonania o konieczności włączenia wszystkich grup społecznych do budowy niepodległego państwa. Przypomnę, że w tamtych czasach (w 1933 roku, kiedy K. Zawistowicz-Adamska zaczynała pracę, a w 1938 roku prowadziła roczne badania w Zaborowie) obowiązywał etos inteligencji i duża jej część, w tym etnografowie, uważali, że należy połączyć chłopów i inne warstwy we wspólnotę narodową. Taka postawa była też wynikiem kontaktów z wykładowcami Wolnej Wszechnicy Polskiej, istotny był wpływ Heleny Radlińskiej, twórczyni pedagogiki społecznej w Polsce. Ten okres w historii środowiska etnograficznego wymagałby opracowania. W dyskusji nad patriotyzmem powinniśmy podkreślać, że dla etnografów oznaczał on wtedy walkę o sprawiedliwość społeczną i edukację wsi jako drogę nie tylko do dobrobytu, podniesienia komfortu kultury życia codziennego, ale także rozbudzenia w ludności wiejskiej poczucia własnej wartości, ułatwienia startu młodzieży wiejskiej etc. Podobny program formułowali Zofia i Ignacy Solarzowie budując pierwszy Uniwersytet Ludowy w Gaci, tak też myślało wielu etnografów. Dowodzą już tego listy Cezarii Baudouin de Courtenay z 1913 roku do Kazimierza Nitscha pisane z podróży do Polski, czyli do Kongresówki, i działania wielu osób z Wolnej Wszechnicy Polskiej: Ludwika Krzywickiego, Heleny Radlińskiej, a także łódzian: Jana Manugiewicz, nieco później małżeństwa Ireny i Józefa Lechów oraz Janiny Świątkowskiej.

W tym środowisku, w atmosferze odpowiedzialności za drugiego człowieka, studiowała i zapisywała twórczą kartę swoich badań Bronisława Kopczyńska-Jaworska. Miała o tyle mniej szczęścia od Kazimierzy Zawistowicz-Adamskiej, że po 1945 roku zmieniło się rozumienie postawy obywatelskiej i działalności społecznej. Nie mogła iść wprost drogą profesor Zawistowicz-Adamskiej, bo nie było już przedwojennych instytucji, ale byli ludzie i atmosfera oraz, wbrew pozorom, pewne pole do działania.

Chciałabym zwrócić uwagę na niewielki, ale ważny artykuł Bronisławy Kopczyńskiej-Jaworskiej o badaniach zadrugi w Bułgarii, napisany wiele lat po ich ukończeniu (Kopczyńska-Jaworska 2003). Jest on dla mnie dowodem na to, że myśl Zawistowicz-Adamskiej znalazła kontynuatorkę, w najlepszym znaczeniu tego słowa. Kopczyńska-Jaworska precyzyjnie opisuje sposób prowadzenia badań, pokrótce przedstawia ich rezultaty i przedkłada – i to jest najważniejsze – długą listę pytań, których badacze nie zadali, bo byli poddani presji „obiektywnego opisu rzeczywistości” i politycznych ograniczeń. Są to pytania o indywidualne losy badanych, o ich przeżycia, opinie, emocje zarówno dotyczące życia rodzinnego, ich codzienności, jak i wpływającą na tę codzienność kolektywizację.

Rola kolektywizacji, jak wynika z artykułu, była starannie ukrywana przed badaczami. Ta sytuacja skłoniła Bronisławę Kopczyńską-Jaworską do zapisania informacji, nie będących odpowiedzią na pytania kwestionariusza.

Co takiego zapisała Kopczyńska-Jaworska? Jedna z kobiet mówiła o surowym traktowaniu przez świekra, faworyzowaniu jednych członków rodziny na niekorzyść innych, braku warunków dla pożycia małżeńskiego, niesprawiedliwym podziale obowiązków, druga kobieta zachowała w pamięci dobroć teściowej, wieczorne tańce i śpiewy po pracy, radosne życie w gromadzie. Ważne i interesujące, budzące nowe pytania, są też wzmianki kobiet sygnalizujące trudne usamodzielnianie się dorosłych synów, którzy podejmowali „groszowe” prace, m.in. zbieranie drewna na opał i potajemną jego sprzedaż. Te komentarze informatorów, biegnące przy okazji odpowiedzi na pytania kwestionariusza, pokazują, że cała rozmowa badacza z badanym ma duże znaczenie dla końcowych wyników badań. Korespondują one również z tym, co na temat zadrugi na Bałkanach pisała Dunja Rihtman-Auguštin, uznając, że to poeci romantyczni wykreowali jej wyidealizowany obraz, później powielany przez badaczy (Rihtman-Auguštin 1984).

Indywidualnych wspomnień zapisanych podczas bułgarskich badań było jednak niewiele. Ich pojawienie się zależało od atmosfery rozmowy skłaniającej informatora do dodatkowej wypowiedzi, jak i od decyzji etnografa, czy pozwolić rozmówcy na odejście od pytań kwestionariusza lub zdecydować o przerwaniu pojawiającego się, dodatkowego wątku. Chwała Bronce Jaworskiej, że jednak część z nich zapisała, widząc w nich jakość różniącą się od tego, co nazywano obiektywnym opisem. To dowód na wrażliwości badacza, która nie była powszechna w czasach, gdy wymagano od nas „naukowego” podejścia do badań, rzeczowości, unikania tego, czego nie dało się nazwać lub policzyć, której nie sprzyjała panująca metodologia „obiektywnego opisu”.

Nadmienię, że w tamtych czasach, nawet do lat 70. XX wieku, badacz nie szedł w teren z dyktafonem w rękę, lecz miał papier, ołówek lub długopis, i sam decydował, czy taką „niekwestionariuszową” treść zapisać, czy nie. Nie było więc możliwości powrotu do treści całego wywiadu. Na pewno etnografowie nie zapisywali własnych przeżyć w czasie badań. Badacz był wciąż osobą zewnętrzną wobec informatora – przedmiotu badań – i nie zdradzał swoich odczuć ani opinii. Z pewnością decydował o tym układ polityczny, obawa przed dalszym ograniczeniem swobody badań, a nawet przed cofnięciem pozwolenia na nie, jak było w przypadku badań w Bułgarii.

Także w badaniach prowadzonych w Polsce nie stawialiśmy wielu pytań. Przykładem są badania, które prowadzili w latach 60. XX wieku moi magistranci na temat autorytetów wiejskich. Ilu tam pytań nie postawiono, ile odpowiedzi zapisano bez notatki od badacza, z tzw. dobrodziejstwem inwentarza, czyli zdając sobie sprawę, że jest to oficjalny punkt

widzenia, a nie pogląd informatora. Podobne sytuacje miały miejsce podczas moich badań w Mongolii (1967–1971), o czym zaczęłam myśleć dopiero po przeczytaniu artykułu Bronki. I to właśnie ocena dawno przeprowadzonych badań, to Geertzowskie spojrzenie po fakcie, *after the fact*, łączyło mnie z Bronką, o czym wielokrotnie zaczynałyśmy rozmawiać, ale nie udało się nam dojść do pointy. Może to nie tylko nie było nam dane, ale w ogóle nie jest możliwe? Jaka tu może być pointa?

Badania w sytuacji nieznamości języka miejscowego, poleganie na tłumaczach wyostrza zmysł obserwacji. Obserwujemy przecież nie tylko to, co ludzie robią, ale uruchamiamy również węch, smak, słuch, dotyk. Zbieramy także informacje, które trudno zwerbalizować, więc ich nie zapisujemy albo zapisujemy ich jakieś strzępy. Ale one są w nas i część z nich po latach zaczyna układać się w jakiś obraz wspomnień i wrażeń.

Zachęcam do ponownego przeczytania *Spoleczności wiejskiej*, tego cudownego wzoru na wejrzenie badacza „w siebie”, badacza z pasją obywatelską, odpowiedzialnego za to, co zapisuje. Młode pokolenie może zżymać się na język *Spoleczności...*, że może zbyt emocjonalny, „kobięcy”, a nawet staroświecki. W każdej epoce obowiązuje jakaś konwencja językowa zarówno w mowie, jak i – zwłaszcza – w języku tekstu. Oczywiście, ta książka jest wyrazem pewnej rzeczywistości kulturowej. Ale czyż nie jesteśmy zobowiązani do uwzględniania kontekstu? Zgadzam się, że od czasu badań w Zaborowie znaczenie niektórych słów się zmieniło, tak jak np. słowa „służba”, ale *Spoleczność wiejska* nie jest tekstem politycznym, choć książkę w 1948 roku wydał, wkrótce zlikwidowany, Instytut Służby Społecznej. To jest tekst, który ma charakter etyczny i jako taki powinien być czytany.

Przychodzi mi do głowy taka refleksja, że każde nowe odkrycie musi paść na już przygotowany grunt lub czekać na swój czas. Tak było z podejściem do badań profesor K. Zawistowicz-Adamskiej, z uznaniem przez nią podmiotowości rozmówcy. Byli wśród nas tacy (Jacek Olędzki), którzy to zrozumieli wcześniej niż ja, dzięki szczególnej wrażliwości na człowieka. Namysł Bronki nad jej własnymi materiałami terenowymi, takie Geertzowskie *post factum*, pozwala nam uświadomić sobie, że sposobem pracy dzisiejszego antropologa jest nie wywiad, a rozmowa. Taka zresztą, jaką już stosowała profesor Zawistowicz-Adamska w *Spoleczności wiejskiej*.

Zachęcam też do przeczytania artykułu Bronki Kopczyńskiej-Jaworskiej, by poddać stare badania retrospekcji, by postawić im nowe pytania, które ona sama by dziś postawiła. Introspekcja i retrospekcja. Z tego powstaje morze nowych pytań, które zachęcają do badań, do życia. I proszę, nie sprowadzajcie kontekstu, okoliczności wywiadu, do obowiązującego dziś RODO, do sprawy imienia i nazwiska.

Bibliografia

- Kopczyńska-Jaworska, B. (2003). Badania a obraz zapamiętany. Uwagi na marginesie badań w Bułgarii. W: J. Kowalska i in. (red.), *Czas zmiany, czas trwania. Studia etnologiczne* (s. 97–104). Warszawa: Instytut Archeologii i Etnologii PAN.
- Rihtman-Auguštin, D. (1984). *Struktura tradicijskog mislenija*. Zagreb: Skolska Knjiga.
- Zawistowicz-Adamska, K. (1948). *Społeczność wiejska. Doświadczenia i rozważania z badań terenowych w Zaborowie*. Łódź: Polski Instytut Służby Społecznej.

